

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 15 września 1946 r.

Nr 17

Jan Żar.

Moje codzienne: „Wierzę”

Jest jedna wielka księga, którą wypisał Bóg, przed człowiekiem, księga stworzenia. I rozłożył ją Stwórca, by w nią się wczytując odnajdywał człowiek drogi wiodące do swego Ojca w niebiesiech. I gdybyśmy potrafili zagłębić się w tej wspanialej księdze, gdybyśmy potrafili z niej wyczytać wszędzie ślady Bożej dobroci, natenczas przekonaliśmy się, że nieskończenie dobry Bóg nie tylko świat powołał do istnienia, ale się również nim opiekuje i rządzi. Nic bez woli Bożej nie dzieje się na tej ziemi. Zarówno żywi Bóg ptaki i wszystkie istoty żyjące, jak cudownie przyodziewa lilie i kwiaty polne. Codziennie to wyczytuję w wielkiej księdze wszechświata. I dlatego z głęboką wiarą odmawiam moje codzienne: „Wierzę w Boga...” I przeżywam te tajemnice. Bo wiem, że Bóg-Stwórca jest zarazem moim najlepszym Ojcem. I wiem, że klęcząc u stóp Ojcowskich jestem pod przemożną opieką mego Boga. Codziennie doznaję nieskończonej Jego miłości, doznajemy jej wszyscy. Bóg zapragnął być z nami na tej ziemi. Syn Boży zamieszkał wpośród nas. Przeżył z nami zwyczajną dolę ludzką: cierpiał i umarł.

Ale grób nie był kresem Jego życia ludzkiego. Powstał z martwych i wstąpił do nieba, by zasiąść po prawicy Swego Ojca i Ojca naszego. I ten Bóg-Człowiek przyjdzie kiedyś powtórnie, by nas sądzić. Miłosierne to będą dla nas sądy, jeśli tylko pełni będziemy Jego wolę... jeśli Go ponad wszystko inne miłować będziemy.

Wszystko uczynił, by nam pomóc do spełnienia tego jedynego przykazania. Został w Najświętszej Eucharystii na pokarm dla naszych

dusz, zesłał nam Ducha-Pocieszyciela, za matkę dał nam swoją Matkę, podzielił się z nami wszystkim. Wzbudził zastępy Swych naśladowców, Świętych, abyśmy w nich mieli wzory jaśniejące doskonałością.

A to wszystko na to uczynił, by spełnić największe, ba jedyne — istotne pożądanie człowieka. To, o co krzyczy każdy nerw naszego ciała, o co nieustanną tęsknotą woła dusza, do czego rwie się całe jestestwo: będziemy żyć... żyć wiecznie.

Moje codzienne: „Wierzę...” to nie suchy zbiór artykułów wiary. To pieśń nad pieśniami. Pieśń o Bogu Ojcu i o ludziach, Jego dzieciach.

O Bogu, który stał się człowiekiem, pozwolił się umęczyć i umarł, aby przez śmierć swoją i zmartwychwstanie wyzwolić ludzi ze śmierci i obdarzyć szczęściem wiecznym. To spełnienie tęsknoty ludzkiego serca, które widzi w sobie i dookoła siebie tylko walkę i śmierć, a pragnie miłości i życia. Bóg człowiekowi daje tę miłość i życie.

Ta codzienna modlitwa nabrała dla mnie nieznanego dotąd sensu i wagi... Słowa jej wytryskują z głębin mego serca jakby tam zrodzone.

A po jej odmówieniu wstaję z klęczek pokrzepiony, silniejszy. Tak, bo: „Wierzę w Boga Ojca...” i w Jego bezgraniczną dla mnie miłość.

Ewangelia św. na XIV niedzielę po Zielonych Świątkach. (Mat. 6)

Szukajcie na pierwszym miejscu Królestwa Bożego

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jest że dusza czemś większem, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się płakom w powietrzu; wszakże one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpiczlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warcicie wiele więcej niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyślał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? Popatrzcie na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystroja, o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopotcie się, mówiąc: Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czem się przyodziewemy? O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Ks. Mędlewski

Czy miłujesz swego Pana?

Pewnego dnia doniesiono Aleksandrowi Wielkiemu, że jeden z żołnierzy jego dopuścił się tchórzostwa w obliczu nieprzyjaciela. Król zawoławszy go zapytał: „Jakie jest imię twoje?” — „Aleksander”, odpowiedział żołnierz z drżeniem. Wtedy rzekł do niego król: „Czy nie wiesz, że to jest także imię moje? Więc albo zmienisz swoje imię albo swoje postępowanie!” Jakże wielu z nas mógłby spotkać podobny zarzut z ust naszego króla Jezusa Chrystusa. Twierdzimy bowiem, iż jesteśmy chrześcijanami, ale życie nasze, czyny nasze bynajmniej nie są zgodne z tym, czego wymaga od nas Chrystus. Gdyby tak Chrystus stanął przed nami, czy nie musiałby, patrząc na życie nasze grzeszne a nieraz wprost pogańskie, odezwać się do nas podobnie: „Miłujesz się być chrześcijaninem, czyli człowiekiem Chrystusowym, ale czyny twoje są dalekie od tego, co jest Chrystusowe, co jest Boże. Więc albo przestań nazywać się chrześcijaninem i zmień imię swoje, albo zmień swoje postępowanie, swoje życie!”

Żołnierz Aleksandra znał dobrze swego pana. Wiedział, iż pan jego jest wielkim królem, walecznym i mężnym wodzem, wymagającym także od żołnierzy swoich cnót waleczności i męstwa. A mimo to nie był dobrym żołnierzem, ponieważ nie był oddany panu swemu, nie służył mu, nie spełniał jego rozkazów, opuścił go podczas bitwy. Gdyby natomiast był wykonał rozkazy swego króla i walczył dla jego sprawy, byłby zasłużył sobie na miano dobrego żołnierza, a zamiast nagany byłby otrzymał pochwałę i nagrodę królewską. Tak też nie jest dobrym sługą i żołnierzem Króla królów i Boga ten, kto kontentuje się poznaniem Boga i jego nauki, powiedzmy katechizmu, a Bogu nie jest oddany, nie miłuje go, bo nie walczy z grzechem i nie spełnia jego nakazów. Taki człowiek nie może oczywiście liczyć na nagrodę, lecz tylko na karę Bożą.

Że bez miłości Boga ponad wszystko nie ma zbawienia, o tym nie trudno się przekonać. Żli aniołowie, chociaż znali Boga tak jak nikt z ludzi, jednak się potępili. Czemu? Bo nie miłowali Boga prawdziwie. Chociaż bowiem wiedzieli, że Bóg ich stworzył, że Bogu zawdzięczają swoje życie i swoją szczęśliwość w niebie, nie chcieli Go słuchać, nie

chcieli mu być poddani lecz równi. Miłowali zatem więcej siebie aniżeli Boga. Judasz także znał naukę o Bogu i o przykazaniach. Miał nawet to wyjątkowe szczęście przebywać z Chrystusem. A jednak zgubił duszę swoją na wieki. Czemu? Bo ponad Boga miłował pieniądze. Wielu ludzi, co odeszło z tego świata, znało dobrze Boga z nauki religii, a jednak Bóg ich odrzucił od siebie i od nieba. Czemu? Bo ponad Boga miłowali swoje ciało, któremu dogadzali i nie odmawiali grzesznych rozkoszy. A przecież jest rzeczą tak naturalną, abyśmy miłowali Boga ponad wszystko, tego Boga, który nas stworzył, który utrzymuje nas przy życiu, który z miłości ku nam umarł na krzyżu, aby tylko otworzyć nam drogę i bramę do nieba. To też św. Paweł rozważając dobroć Boga wołał z przejęciem, że ani życie ani śmierć nie zdola go odłączyć od miłości Boga. Ta miłość ku Bogu kazała męczennikom świętym iść bez obawy i z śpiewem na ustach na największe katusze i najstraszliwszą śmierć, ta miłość dla Boga sprawiała, że bardzo wielu ludzi porzuca dom rodzinny i życie w świecie dla Boga. Ileż to szlachetnych osób udaje się do dzikich krajów, by tam nawracać dusze, by tam poświęcić własne zdrowie i życie dla ratowania trędowatych, ileż Sióstr zakonnych zamyka się w ciasnych celach klasztornych, dusznych szpitalach, by tylko okazać miłość swoją Bogu, który powiedział: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25, 40). Ktoby zatem twierdził że jest katolikiem lub chrześcijaninem, a nie miłował Boga, ten jest kłamcą i gotuje sobie smutny los złych aniołów i Judasza.

A w jaki sposób mamy objawiać naszą miłość ku Bogu, pytasz. Wiesz bowiem, że wielu ludzi ma czę-

sto imię Boga na języku, że nawet się modli, ale tym samym językiem miota oszczerstwa i przekleństwa na bliźniego, widzisz wielu takich, co na ścianach zawieszają obrazki święte, a równocześnie chowają w bibliotekach obrazki i książki niegodziwe, w komodach zaś rzeczy skradzione bliźniemu. Czy ci ludzie miłują Boga?

Rzecz oczywista, że nie. Samą modlitwą i samym zaręczaniem, że się miłuje Boga, nikt się nie zbawi. Bóg żąda od nas czynu, żąda, abyśmy gorliwie wypełniali jego przykazania. „Kto zna przykazania moje i zachowuje je, ten mnie miłuje” (Jan 14, 21), mówi Chrystus. A św. Jan znów tak upomina swoich uczniów: „Dziateczki moje! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (I. Jan 3, 18). Jeśli zatem spełniasz wolę Boga i zachowujesz jego przykazania, wtedy mogę ci powiedzieć, iż miłujesz swego Pana.

Jest to prawdą wielką i niezaprzeczalną, że spełnianie wszystkich przykazań jest rzeczą nader trudną. Pamiętajmy jednak, że niebo nie zdobywa się zabawą lecz pracą. Niebo jest nagrodą za rzetelny trud i mozół. Bóg jednak ułatwia nam spełnianie przykazań dając nam odpowiednie pomoce i środki. Są nimi przede wszystkim Sakramenty święte, Ofiara Mszy św. i modlitwa. „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie” (Łuk. 11, 9). Czyż Jezusowi też nie było ciężko spełnić wolę Boga, gdy miał iść na krzyż? Ale Jezus modlił się a Ojciec Niebieski pospieszył mu natychmiast z pociechą.

Cheesz, aby tobie Bóg pomagał na ziemi i aby cię zbawił? Ucz się religii, miłuj Boga, spełniaj Jego przykazania, korzystaj jak najwięcej z modlitwy i sakramentów świętych.

Jerzy Adamski

Chrzest Polski

Przewodnia myślą polityki polskiej w czasach pierwszych Piastów była walka z zalewem niemieczyny. Mieszko I był twórcą tej polityki.

Wznosząc zręby budynku państwowego, umacniając go zewnątrz i urządzając wewnątrz, rozumiał doskonale rolę niemieczyny, a jeśli nie rozumiał w dosłownym tego słowa znaczeniu, to podświa-

domie wyczuwał zaborecze cele niemieckie i plany. Postępowanie jego, działalność — są tego najlepszym dowodem.

Niewątpliwie praca wielu pokoleń złożyła się na budowę państwa polskiego, ale Mieszko I pracą swą uwieńczył to zbiorowe dzieło i wprowadził Polskę na karty historii Europy.

Niemcy w czasach Mieszkowych wzmożli napór na ziemie słowiańskie, szczując jednych na drugich, później sami wzięli inicjatywę w swoje ręce i zorganizowali wyprawę cesarską na Polskę (r. 979), zakończoną zresztą zupełnym niepowodzeniem.

Mieszko okazał się doskonałym politykiem. W czasach względnego pokoju przygotowuje się energicznie, ale i sumiennie do walki. Organizuje obronę. Wznosi liczne grody, o niespotykanej dotychczas konstrukcji, pomysłowe połączenie wałów drewnianych (prawdopodobnie wysokich do 10 m) z umocnieniami zewnętrznymi z kamienia. Powstały wówczas, znane nam z ostatnich wykopalisk, grody w Poznaniu (Ostrów Tumski), Gnieźnie, Lubuszu i Santoku (koło Gorzowa).

Zawiera sojusze wojskowe z Czechami i państwami skandynawskimi. Wytrąca wreszcie Niemcom z ręki główną broń, zasadniczy argument, powód ich wypraw i napadów zrywając w roku 966 z pogaństwem,

przyjmując, z najbliższym otoczeniem swoim, chrzest.

Ostatnim czynnikiem raz jeszcze wodzą swego głębokiego rozumu. Przyjmuje wiarę za pośrednictwem Czech ze źródeł cywilizacji i kultury rzymskiej, ściśle związanych ze Stolicą Apostolską.

W Poznaniu zostaje założone biskupstwo misyjne, t. zn. podlegające bezpośrednio Ojcu Świętemu, a nie biskupom niemieckim, pragnącym podporządkować nasz Kościół swej władzy.

Rozumiał widać dobrze Mieszko, że zależność duchowa jest stokroć gorsza i bardziej niebezpieczna od zależności materialnej, fizycznej.

Rozumieli też tę sprawę i Niemcy, usiłując wszelkimi sposobami samodzielność biskupstwa poznańskiego ograniczyć i uzależnić od biskupstwa magdeburgskiego.

Przewidując rozmaite trudności i uprzedzając możliwe kłopoty, Mieszko I podkreślał swą zależność od Stolicy Apostolskiej wielokrotnie.

Oddał jej w opiekę swe państwo specjalnym aktem urzędowym, a posyłając syna swego na zakładnika potężniejszemu jakby nie było cesarzowi niemieckiemu, jednocześnie ofiarował włosy chłopca Ojcu Świętemu, oddając dziecko symbolicznie pod jego opiekę.

Z wyjątku spod prawa poganina stał się Mieszko naturalnym sojusznikiem „chrześcijańskiego” cesarza utrudniając ogromnie bezkarne dotychczas, a nawet chwalebne napady na nasze ziemie.

Przyjęcie chrześcijaństwa, oprócz politycznego, miało również znaczenie wewnętrzne.

Do Polski miały dotąd wolny i ułatwiony dostęp zdobycze kultury i cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Odpowiedni grunt, na który się dostały, był przyczyną, że w krótkim stosunkowo czasie pogańska, nieznana właściwie ówczesnemu światu, Polska staje w rzędzie pierwszych świata tego mocarstw.

Ale to już czasy Bolesława Chrobrego...

Alojzy Gandowski — Trzcianka

DUCH CZASU — a katolicki świat powojenny

(Dokończenie)

— Trzecim znakiem wzrostu znaczenia katolicyzmu jest wzrost powagi Stolicy Świętej:

„Oczy niezliczonych tłumów spoglądają w stronę Rzymu, skąd wyszła nasza cywilizacja chrześcijańska i gdzie teraz rozlega się głos Boga przez usta Jego Zastępcy i tu widzą jedyną swą nadzieję” — pisze wyżej wspomniany bp. Poskitt z Leeds.

Prawosławny metropolita Libanu Ela Karan, skierował do Ojca Świętego list takiej treści: „Ojciec Święty! Chrześcijanie całego świata mają zwyczaj na każdym miejscu i w każdym czasie kierować swe oczy ku Rzymowi w chwilach strapienia. I ja, Ojciec św., chociaż jestem prawnikiem prawosławnym, przychodzę prosić Cię o pomoc, która nam pomoże przezwyciężyć niebezpieczeństwo, jakie grozi nam dziś wszystkim chrześcijanom Bliskiego Wschodu”. Był to list w związku z wycofaniem wojsk francuskich z Libanu i Syrii.

Ojciec św. przyjął na osobnej audyencji generałów Eisenhowera i Mac Clarka oraz feldmarszałka Aleksandra.

Dziesiątego marca br. Ojciec św. udzielił audiencji naczelnemu rabinowi Palestyny Herbsonowi, który wyraził wdzięczność za pomoc katolików na rzecz żydów w czasie okupacji hitlerowskiej.

Czterdzieści dwa kraje utrzymują stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Libanon jako pierwsze Państwo Arabskie nawiązało łączność z Watykanem.

Samym, charakterystycznym znakiem ducha czasu jest: Ogólny zwrot do Boga i religii katolickiej.

Pod rządami hitlerowskimi około 30000 katolików w Austrii, spowodu represji władz wystąpiło z Kościoła Katolickiego. Dziś wracają całe rodziny. Tamtejsza młodzież katolicka zaprotestowała przeciw usuwaniu modlitwy i krzyżów ze szkół.

Same Niemcy wołają dziś żałośnie: „Oddalenie naszego narodu od Boga jest bezgraniczne” — pisze tygodnik „Sie”. „W biurach, szkołach i urzędach trzeba dzisiaj głosić chrześcijaństwo w formie misjonarskiej”.

We Francji, za inicjatywą katolików Alzacji i Lotaryngii oraz kobiet paryskich Zgromadzenie Naro-

dowe uchwaliło ustawę, znoszącą w całym kraju zalegalizowane domy nierządu. Czyliż to nie odrodzenie? Obawy o państwowy monopol wychowania we Francji spowodowały wielkie demonstracje na korzyść wolnych i katolickich szkół. W Wandej ponad 275000 obywateli podpisało list protestu.

Po raz pierwszy w historii USA wprowadzono religię do szkół publicznych jako przedmiot wykładowy. Dwustu żołnierzy USA zgłosiło się do misjonarzy z Maryknoll, by przygotować się na misję. Zachętą do tego był widok poświęcenia misjonarzy na wyspach Pacyfiku, gdzie walczyli.

Skauting czeski skupia dziś 45000 młodzieży katolickiej, podczas gdy przed wojną miał jej tylko 5000.

W protestanckiej Szwecji poraz pierwszy ubiegłego roku transmitowano przez radio pasterkę.

Protestant Mac Arthur zniósł w Japonii szintoizm, jako uprzywilejowaną religię państwową. Do szkół wprowadzono tam naukę religii. Sam choć protestant woła o misjonarzy katolickich, widząc jedynie w religii katolickiej siłę moralną,

Moja długa droga do domu

Odrodzenie katolicyzmu, którego jesteśmy świadkami już od kilkadziesiąt lat, zaznacza się również bardzo silnie w Stanach Zjednoczonych.

Przeciętnie przechodzi tam na katolicyzm rocznie ok. 50 tys. osób.

Rekordową cyfrę osiągnął rok 1935, kiedy to liczba konwertytów wyniosła 63,845 osób. Wśród nich jest wielu spośród inteligencji.

Czasopismo „The Lamp” z r. 1934

zdolną przetworzyć duszę japońską. Lud japoński nieskrępowany, garnie się teraz tłumnie do religii katolickiej.

W Holandii urządzono wielką propagandę pod hasłem: „Wracamy do dziesięciorga Przykazań”.

W Portugalii pod wpływem objawienia się N. M. Panny w Fatima (13. V. 1917) nastąpiło ogólne odrodzenie religijne.

W wigilię Bożego Narodzenia ub. r. powiedział prezydent Truman: „Z Betlejem wyszła idea miłości bliźniego i sądzę, że nie ma takiej trudności, którejby nie można rozwiązać w duchu zasad Chrystusowych”. A kiedy indziej mówił: „Nie ma na świecie tak ciężkiego zagadnienia, któreby się oparło płomieniowi szczerzego odrodzenia religijnego. A pewne problemy współczesne nie dadzą się rozwiązać wogóle na innej drodze niż właśnie przez odrodzenie religijne. Świat będzie dopóty w chaosie, dopóki nie uzna prawa Bożego. Naprawdę, bez odrodzenia religijnego jesteśmy zgubieni” — Chyba dość wymowne słowa i charakterystyczne dla współczesnego nam ducha czasu.

Prémier angielski Attlee w czasie swego przemówienia w Waszyngtonie, na sesji Kongresu, obradującego nad bombą atomową, powiedział: „Odkrycia naukowe wspomagają postęp moralny, to prawda. Ale naszym wspólnym obowiązkiem powiedzieć dziś światu, zanim nie będzie za późno, że nasza cywilizacja utrzyma się tylko pod warunkiem przyjęcia zasad chrześcijańskich tak w stosunkach międzynarodowych i w obrębie życia narodowego”.

Ten krótki przegląd pokazuje nam jaki jest wszechświatowy duch czasu.

I Wschód i Zachód, Północ i Południe kierują dziś tęskny wzrok udreżonego serca, skołatanę duszę ku jednemu punktowi, którym jest stolica i ostoja świata. (e. d. n.)

na str. 363 podaje, że w ciągu jednego miesiąca, na 3000 osób, które w tym czasie przeszły na katolicyzm znajdowało się 372 protestanckich duchownych, 115 lekarzy, 45 byłych, bądź też aktywnych członków kongresu, 12 gubernatorów, 180 oficerów armii i marynarki oraz 206 wybitnych osób z dziedziny kultury umysłowej.

Wśród znanych konwertytów ostatnich lat znajduje się John M o o d y (czyt. Mut) literat i działacz społeczny w New Yorku.

Historię swego nawrócenia przedstawia on w autobiografii pt. „Moja długa droga do domu”.

Oto wyjątki tych wynurzeń:

„Urodziłem się w kościele episkopalnym — pisze p. Moody — ale kiedy doszedłem do pełnoletności wystąpiłem z niego. Interesowałem się początkowo rozmaitymi formami protestantyzmu, następnie hordowałem panteizmowi, a gdy on mi przestał wystarczać zwróciłem się do filozofii Willama Jamesa (czyt. Dżemsa). Od tej pory straciłem już zupełnie wiarę w Boga. Stałem się, że użyję nowoczesnego terminu, modernistą”.

„Z biegiem czasu przekonałem się jednak, że spokoju znaleźć nie mogę”.

W dalszym ciągu opisuje p. Moody ciągłą zmianę swego światopoglądu w zależności od tego jaki kierunek nowoczesnej filozofii bardziej mu odpowiadał.

„Wreszcie w r. 1920 — pisze on dalej — doszedłem do tego, że współczesna filozofia wydała mi się pustą zabawą. Nie wiedziałem sam w co mam właściwie wierzyć. Nie mogłem znaleźć odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia życia ludzkiego. Poruszałem się w jakimś błędnym kole i nie widziałem żadnego celu przed sobą”.

„Pewnego dnia, zdaje mi się, było to w r. 1922 rozmawiałem na ten temat z pewnym profesorem uniwersytetu. W czasie rozmowy rzekł on do mnie: „Czyż ja wiem teraz, czy to jest prawda? Zresztą to jest fatalna sprawa. Jeśliby ludzie opierali się tylko na tym co wiedzą, co za „mole” byłiby z nich. Bo w rzeczywistości nie wiemy więcej niż inni i prędzej, czy później nasze własne myśli nas skompromitują”.

„To powiedzenie dało mi wiele do myślenia. Poznałem potem wielu wielkich polityków i działaczy społecznych, którzy okazali się „mola-

„W tym nastroju wpadła mi w ręce książka znanego angielskiego pisarza Chrestertona pt. „Prawowierność”. Po przeczytaniu jej zacząłem wyśmiewać współczesną filozofię. Równocześnie jednak myślałem: „Przecież gdzieś musi być odpowiedź na najważniejsze zagadnienia życia ludzkiego. Gdzie jej szukać? Systemy religijne, które dotychczas poznałem nie dały mi tej odpowiedzi. Tylko z katolicyzmem jeszcze się nie zapoznałem. Dlaczego? Bo uczono mnie, że katolicyzmem szkoda się zajmować”.

Tak mijaly lata. Nasz p. Moody przekroczył już pięćdziesiątkę. Dotychczasowe studia przyniosły mu tylko rozczarowanie.

„Mimo tego — pisze on dalej — szukałem nadal odpowiedzi na te dręczące mnie pytania i wkrótce otrzymałem ją. Rzecz miała się oto tak: W r. 1927 przybyłem wraz ze swym przyjacielem do Wiednia w pewnej misji handlowej. Pewnego dnia poszliśmy odwiedzić znajomego bankiera i nie zastaliśmy go w domu. Powiedziano nam, że niebawem wróci. Ponieważ mieliśmy godzinę czasu zaproponowałem swemu przyjacielowi oglądnięcie katedry św. Stefana, która znajdowała się w pobliżu. Był to właśnie dzień 15 sierpnia (Wniebowzięcie N. M. P. Przy głównym ołtarzu kapłan śpiewał mszę św. Nigdy jeszcze nie byłem w kościele katolickim. Olbrzymi ludzki tłum ciągle napływał do katedry, a ponieważ znajdowaliśmy się w środku kościoła wkrótce wypełniło nas na sam przód. Zobaczyłem, że to nabożeństwo jest jakiegoś niezwykłego i wszystko bardzo mi się podobało. Nagle usłyszeliśmy głos dzwonka i wszyscy upadli na kolana. Spojrzałem na mego przyjaciela i powiedziałem: „Najlepiej będzie jeśli również ukleknijemy. Więc ukleknijmy”.

„Byłem tak przejęty tym niezwykłym nabożeństwem, że postanowiłem przyjść również na nieszpory. W ciągu następnych trzech dni byłem na mszy św. Nim opuściłem Wiedeń powiedziałem sobie: „Katolicyzm ma w sobie coś, co jest rzeczywistością. Muszę zbadać, co to jest”.

„Po powrocie do New Yorku zacząłem starać się o katolicką literaturę. Wpadło mi najpierw w ręce dzieło Fultona Sheena p. t. „Bóg i rozsadek”. Drugą książką, która odegrała wielką rolę w moim nawró-

(Dokończenie na str. 7-mej)

Roman Popowski, mgr. prawa

Polski kodeks karny wobec zagadnienia sztucznych poronień

Zadaniem państwa jest ochrona dóbr prawnych obywateli. W tym celu państwo wydaje przepisy prawne, zaopatrując je skutecznymi sankcjami. Z pośród najcenniejszych dóbr prawnych, to życie i zdrowie ludzkie, ochroną których zajmują się wszystkie kodeksy karne.

A teraz jeżeli chodzi o nasze zagadnienie musimy przyznać, że nauka lekarska wyraźnie i niedwuznacznie stwierdziła, iż płód ludzki jest samoistnym organizmem, osobą, a więc i tym samym podmiotem praw. W konsekwencji zaś wszelki

zamach na niego jest zamachem na życie ludzkie, jest przestępstwem, a państwo musi się nim zainteresować i wciągnąć do przepisów swego kodeksu karnego.

Jak więc polski kodeks karny z r. 1932 ujmuje zagadnienie sztucznych poronień?

Podobnie jak większość ustawodawstw, polski kodeks karny przyjmuje karalność sztucznych poronień, jednakże z pewnymi wyjątkami.

Polski kodeks karny w rozdziale zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu” w artyku-

lach od 231—234 wskazuje kiedy sztuczne poronienie jest przestępstwem.

Art. 231 uznaje sztuczne poronienie dokonane przez matkę albo inną osobę za jej zezwoleniem za przestępstwo i grozi matce aresztem do lat trzech.

Następny art. 232 każe tę inną osobę, która za zgodą matki dziecko usuwa, więzieniem do lat pięciu.

Prawo jest łagodniejsze dla matki a surowsze dla innych osób, biorących udział w tym przestępstwie. A jeszcze surowiej karze osobę, która bez zgody matki płód jej zabija. Albowiem art. 234 przewiduje dla osoby karę więzienia do lat 10.

Polski kodeks karny w tych trzech artykułach wypowiada pogląd, że zbrodnia ta jest przestępstwem karanym przez państwo, w pewnych przypadkach nawet bardzo surowo.

Lecz zadziwia nas art. 233. „Nie ma przestępstwa z art. 231 i 232, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przy tym: a) był konieczny ze względu na zdrowie kobiety, albo b) ciąża była wynikiem przestępstwa, określonego w art. 203, 204, 205 i 206”

Art. 233 stwierdza, że nie ma przestępstwa, gdy przerwania ciąży dokonał lekarz w warunkach pod literą a. i b. podanych, a więc czyn jest bezkarny.

Art. 233 wypowiada tezę, zaczerpniętą z błędnego poglądu pewnej grupy lekarzy, a mianowicie, że płód ludzki nie jest samodzielną istotą ludzką, nie jest podmiotem praw. Wykazałem już w jednym z poprzednich artykułów w oparciu o zdania polskich i zagranicznych uczonych lekarzy, że pogląd ten jest błędny i w obliczu nowoczesnych zdobyczy nauki musi uchodzić za zacofany i nieprawdziwy. Polski kodeks karny, opierając się na tym błędnym poglądzie musiał dojść do błędnego sformułowania powyższego przepisu. Płód ludzki nie jest więc podmiotem praw i nie podlega ochronie prawnej. A jeżeli kodeks w art. 231 i 232 karze za spędzenie płodu to czyni to ze względu na ochronę zdrowia i życia kobiety. Więc przedmiotem ochrony jest ko-

Józef Baranowski

Z chłopskiej doli

W pogodny, cichy, mgłą owiany ranek,
Nie wypłakany z gwiazd opadłej rosy.
Wyszła z swej chatki na szerokie pola — by zbierać kłosy...
Lecz kędy spojrzeć pożółkłe ścierniska —
Szmaty mgieł srebrne co w pustce leżały —
Chyba te liście przyszłoby jej zbierać... co z grusz spadały.
I z czym do domu powróci w południe?
„Dzieciątka głodne... On... w karczmie — gra, pije...
Gdy jej nie będzie, — dzieciątka, serce przytuli czyje?

I przystanęła koło „Męki Pańskiej”.

Na twarz Chrystusa, smutkiem się wpatrzała —

Uspiona cichość poranka wiejskiego — w polach leżała.

„Mgła jeszcze gęsta —

Toć i słonko wstanie. Cicho, ktoś stuka... To z lasu od drwali

Tak echo spływa — zdrzemnę się a potem pójdę dalej —“

„Hej, było to ci przed latami —

I chatka własna, dni skrzętnej roboty

A teraz pustka jak to szybko przeszło. Mój Boże złoty!

Toć prawda przecie, że człowiek jakoby ten liść opadły którego wiatr
rzuci...

A to, co było, minęło — więcej nie wróci — —“

I tak już marzy i bajkę wspomina

Bo lata przeszłe rzucone w rozterce,

Aż rozpląkało się w niej od tych myśli, schorzałe serce...

Mgła już spłynęła — —

Słońce ranne wstało. Cicho, coś w gruszy schylonej zajękło...

Przyszły dzieci splakane. Przyszedł on... z karczmy, pijany.

I znaleźli ją uspioną, pod gruszą schyloną.

Zawołał znachora, ten z trwogą zajęknął —

...a to biednej Antoniowej, serce z bólu pękło.

Niszcząca miliardowe wartości!

Zabezpieczajmy domy przed niszczycielskimi wpływami atmosfery.

Z każdym miesiącem wzrastają koszty odkładanego do „lepszyc czasów” remontu.

Do pracy!

bieta ciężarna a nie jej płód. Płód jest traktowany jak jakiś narząd ciała np. oko. (Art. 235 za pozbawienie wzroku karze więzieniem do lat 5.)

Biorąc pod uwagę art. 233 musimy zreformować wniosek, który wyciągnęliśmy z art. 231, 232 i 234. Wniosek nasz będzie brzmiał teraz inaczej: polski kodeks karny uznaje spędzenie płodu za przestępstwo, ale tylko ze względu na to, że zabieg ten godzi w życie lub zdrowie matki. Jednakże zabieg ten dokonany przez lekarza (przerwanie ciąży) jest bezkarny, a nawet nie jest przestępstwem. Kodeks uważa przerwanie ciąży za zabieg operacyjny, dokonany przez fachowca jak np. wycięcie narostków niepotrzebnych, a nie za morderstwo popełnione na istocie ludzkiej.

Polski kodeks karny należy do nowoczesnych kodeksów karnych i jego instytucje zdały dobrze egzamin życiowy. Jednakże art. od 231 do 234 jako sprzeczne ze zasadami nauki są błędne i nie spełniają zadania, jakie winny spełniać przepisy karne — ochrona dóbr prawnych przed przestępczością.

Wyptywa stąd tylko jeden logiczny wniosek. Zagadnienie sztucznych poronień wymaga nowego sformułowania w polskim kodeksie karnym, sformułowania opartego na nowoczesnych zdobyczach wiedzy lekarskiej i zgodne z zasadami moralnymi.

Już przed wojną były nieśmiałe głosy żądające reformy. Proponowano ograniczenia liczby „wskazań lekarskich”, utworzenia specjalnych komisji, bez których upoważnienia nie wolno byłoby lekarzowi dokonać przerwania ciąży. Inni jeszcze proponowali, ażeby przerywanie ciąży dokonywano w szpitalach pod kontrolą i bezpłatnie. Zapewno liczba tych zabiegów nieco spadłaby. Zmniejszono by zło, lecz nie usunięto by go. Wszelka reforma połowiczna nie jest naprawą zła. Zasada pozostałaby nietknięta.

Dlaczegoż dziś tyle przypadków sztucznych poronień, dlaczegoż nikt nie liczy się z przepisami kodeksu karnego, dlaczegoż tak nikła liczba wyroków skazujących za usuwanie płodów?

Otóż dlatego, że w społeczeństwie szkolnym na pseudo naukowych wywodach pewnych grup lekarzy, na literaturze zachwalającej i polecającej „świadome macierzyństwo” wytworzyła się opinia, że usunięcie płodu nie jest etycznie czymś złym, bo przecież lekarze stosują ten za-

bieg, prawo nie zakazuje, sądy nie karzą.

Zmieniając odnośne przepisy karne przywrócimy społeczeństwu poczucie prawne i moralne, by potrafiło widzieć zło i zbrodnię nazywać zbrodnią. Kodeks karny musi jasno sprecyzować, że wszelki zamach na życie płodu jest zamachem na życie ludzkie i że ulega surowej karze. Nie może być podwójnej etyki i tej niekonsekwencji jaka dotąd była w kodeksie, by jednym wolno było zabijać niewinnego a innym nie. Jest jedno prawo moralne, obowiązujące i lekarzy — nie zabijaj. Kodeks winien głosić, że nie tylko zbrodnią jest zabicie płodu przez matkę, ale także przez lekarzy. I moim zdaniem winien przewidywać surowsze sankcje karne dla

wszystkich pomocników i podżegaczy do zbrodni dzieciobójstwa. Winien surowo karać wszystkich tych, którzy ową matkę pchnęli na drogę zbrodni: uwodzicieli, literaturę, prasę, propagujących „świadome macierzyństwo”, bezkarność zbrodni dzieciobójstwa. Zło trzeba wyrwać z korzeniem, a te są właśnie korzenie tego zła.

Oto moim zdaniem droga po której winna iść reforma kodeksu karnego odnośnie zagadnienia sztucznych poronień. Oto program walki, który winni podjąć katolicycy prawnicy kodyfikatorowie.

„I naprawdę byłoby to dowodem głębokiego upadku naszej kultury, gdyby prawo karało biedaka za kradzież bochenka chleba, a bezkarnie przepuszczało zabicie niewinnego”.

NIE GASIĆ ENTUZJAZMU!

Nie mówię Wam, Drodzy Czytelnicy, specjalnie o przepisach czy dogmatach religii, ale czuję, że rozumiemy się przecież dobrze. Całe nasze życie ma świadczyć o tem, kim jesteśmy. Napis niepotrzebny na codzień.

Jednym z nieomylnych znamion mojej wiary, stopnia wiary, głębokości przekonań, wiary katolickiej — to niegasnący entuzjazm. Prawda, że okoliczności życia chcą go nam zgasić w sercu, rozplywaniem, gubieniem się w szczegółach codziennego bytu, ponad którymi należy płynąć w przestworzach pokoju i — rzekłabym — świętej obojętności.

Zygmunt Nowakowski

4)

ZŁOTA RAKIETA

(Dokończenie)

Piotruś pojął, że zrobił coś złego. Zobaczył, że królewna ma łzy w oczach. A ministrowie są bladzi. I trzęsą się im nogi ze strachu. Szambelan, który sędziował, spadł ze schodków, ochmistrz zaś zemdlął ponownie tak prędko, jak to tylko było możliwe.

I przez chwilę nikt nie mógł zdobyć się ani na jedno słowo. Wreszcie młody książę odezwał się mówiąc, że Piotruś napewno musiał pomylić się. Wtedy za księciem, ośmieleni, zaczęli mówić inni. Ilu ich tam było. Krzyczeli jeden przez drugiego „Out! Out!” A najgłośniejszy minister. Ten sam, który wcale nie rozumiał się na tenisie. I byłaby ta wrzawa trwała długo jeszcze, gdyby nie sam król, który ręką nakazał wszystkim milczenie. Potem skinął na Piotru-

sia i spytał, jak to było. Piotruś drżał i płakał.

— Nie bój się, chłopcze! Powiedz: out czy też right?

— Jak Boga kocham right! Żeby mnie tak na tem miejscu.

— Nieprawda! — krzyczeli zaraz wszyscy dworzanie. — Nie prawda! Out! Out!

Król znowu uciszył ich. I rzekł:

— Prawda! To dziecko nie kłamie!

Potem usiadł na krześle i wpa-trzył się w złotą raketę, która leżała u stóp. Miał łzy w oczach. Dworzanie spuścili głowy. I było im wstyd. Król zaś powiedział jeszcze do siebie samego „Oszukiwali mnie”.

Potem zaraz dał dymisję ministrowi a niesumienne go szambelana oddalił. Dworzanie rozeszli się. Zo-

Moja długa droga do domu

(Dokończenie ze str. 4-tej)

ceniu się było dzieło traktujące o filozofii św. Tomasza z Akwinu. Po przeczytaniu tej rozprawy zacząłem starać się o inne filozoficzne dzieła katolickie, a potem oddałem się studiowaniu św. Augustyna. W r. 1931 miałem już sześć pólek katolickiej literatury“.

„Przed ostatecznym krokiem udałem się jeszcze do trzech wykształconych pastorów i prosiłem ich o odpowiedź na moje wątpliwości. Przy końcu dyskusji jeden z nich powiedział do mnie: „Pan należy już do Kościoła Katolickiego“.

„Jeszcze przez jeden rok wahałem się: przejść na katolicyzm, czy

też nie? Wreszcie zdecydowałem się“.

„Jeden z księży New Yorku dokonał ceremonii przyjęcia mnie do Kościoła Katolickiego“.

„Jeśliby mnie ktoś zapytał w jaki sposób trafiłem do katolicyzmu, to bym odpowiedział: „Przez św. Tomasza“.

Autor kończy swe wyznanie w następujący sposób: Od dziesięciu miesięcy jestem już katolikiem i mogę powiedzieć, że w tym czasie znalazłem spokój, jakiego przed tym nie

miałem. Jestem całkowicie przekonany, że tylko Kościół Katolicki może dać odpowiedź na zasadnicze pytania życia ludzkiego. Mówię to jako człowiek, który przez lat czterdzieści szukał prawdy“.

John Moody był przed wojną (czy jeszcze żyje nie wiem) wiceprezydentem „Narodowej Katolickiej Ligi Konwertytów“ w New Yorku, zwanej obecnie „Stowarzyszeniem św. Pawła“.

Opr. Ks. B.

Życia katolickiego

W diecezji

Organizacje katolickie przy parafii Chrystusa Króla w Gorzowie — Przedmoście urządziły w niedzielę 1 września Wielkie Dożynki Parafialne. Dożynki te mimo trudności ze strony czynników kom. petentnych odbyły się ku ogólnemu zadowoleniu licznie napływającej publiczności w bardzo dużej gustownie przybranej sali. Barwne i malownicze tańce narodowe w strojach ludowych nie tylko mówiły o dobrej organizacji ale przede wszystkim o braterskim współzyciu wspólnot. Dobry zespół muzyczny oraz program bogaty w urozmaicenia każdemu pozwoliły mile spędzić wieczór w dobrej atmosferze i bez awantur.

Wielką zasługę ma tutaj Komitet imprezy, złożony z członków Mężów Katolickich, Matek Różańcowych, Chóru, Caritasu, KSM, KSMŻ i Krucjaty, za co należy się publiczna podzięką.

Dochód został przeznaczony na remont Kościoła i kuchni dla ubogich.

Słońsk, powiat Sulęcín. — Miasteczko starożytnością sięgające po wiek trzynasty przeżywało niedawno swą historyczną chwilę przez poświęcenie kościoła. Zbór ewangelicki wysiłkiem społeczeństwa przerobiono na świątynię katolicką.

Po wiekach zaniedbania a raczej lekceważenia i bluźnierstw wstąpiła na należny Jej tron jako Patronka M. Boska Częstochowska. Poświęcenia dokonał Ks. Dziekan Marian Sawicki, który też w podniosłych a do łez wzruszających słowach wskazał którejś lud polski ma kroczyć w drodze ku zbawieniu swej duszy i ku chwale Ojczyzny.

w Polsce

Polki z Francji na Śląsku. W Katowicach bawiła delegacja kobiet polskich z Francji zorganizowanych w Związku im. Marii Konopnickiej, liczącym około 150

stał tylko młody z narzeczoną i ten drugi chłopiec wspaniale ubrany. Teraz patrzył na Piotrusia jeszcze bardziej z góry.

Królowna chciała coś mówić o tym oucie, ale król ucałował ją w czoło i rzekł „Parlons d'autre chose, mon enfant!“

Piotruś nie rozumiał po francusku. Pewny więc był, że o nim mówią. I że go zamkną za to do więzienia. Albo nawet karzą rozstrzelać. A jeszcze bardziej był zmartwiony z tego powodu, że sprawił taki smutek staremu królowi. A król przywołał go i spytał:

— Jak ci na imię?

— Piotruś, proszę pana króla.

— Piotrusiu, weź sobie tę rakietę. Nie jest mi potrzebna. Ja już nie będę grał nigdy.

— Ależ ona złota...

— Tak, złota. Trochę jeszcze dla ciebie za ciężka. Ale jak urośniesz...

— Nie za ciężka. Przecież to 13 i pół. Ja już grywałem czternastką W klubie...

— Grywałeś? No, to zagraj teraz. Z paziem.

— A on umie grać?

Więc ten paż obraził się śmiertelnie. Bo jego ojciec był baronem, a on paziem królewskim. Piotruś zaś był boso. I jeszcze śmiał się spytać, czy on umie grać. To niestychane!

Więc z tej złości przegrał zaraz. Ani jednej piłki Piotrusia nie mógł wziąć. A Piotrusiowi tylko rakietę śmigała w ręce. Struny grały. Zbił więc tego pazię w pierwszym gemie na kwaśne jabłko. To samo w drugim. I w trzecim W czwartym już kpił sobie z partnera w żywe oczy, aż mały paż zaczął tupać nogami z gniewu.

A król patrzył i patrzył. Złożył drugie okulary. I przy każdej piłce bił brawo razem z królową i młodym księciem. Nadziwić się nie

mógł backhand'owi Piotrusia. Kręcił tylko głową i powtarzał:

— Talent! Wrodzony talent! Hm, hm! Takie małe a... Skąd się to nauczyło?

— Brawo! Brawo!

A temu małemu paziowi powiedział, że jest do niczego. Żeby sobie dał spokój z tenisem. Szkoda czasu. A ten Piotruś ma styl. Jedynie nad serwisem powinien popracować. Ale backhand nadzwyczajny. Bez zarzutu! O, będą z niego ludzie!

Więc mianował Piotrusia paziem. I zapowiedział, że dostanie trenera. A potem na koszt państwa pojedzie do Nizy i do Meranu.

— Będiesz grał w barwach naszego kraju! Pamiętaj, żebyś wstydu nie narobił!

Minęły lata i Piotruś nie przyniósł wstydu szczerzółce rakiecie królewskiej. Pracował bardzo nad sobą. To też wygrywał zawsze. I z czasem doszedł do najwyższych godności w tenisie.

Co słychać w świecie

tys. członków, Rodacki nasze przywozili dużo darów dla społeczeństwa polskiego, m. in. wyposażenie dla szpitala im. Dzieciątka Jezus w Warszawie. Wszystkie dary są zebrane z ofiar Polaków, przebywających na emigracji we Francji. Delegacja zwiedziła szereg ośrodków na Śląsku m. in. sanatorium dla dzieci gruźlicznych w Istebnej.

Ateneum Kapłańskie. Po siedmiu latach przerwy, spowodowanej okrutnym najeźdem niemieckim, Ateneum Kapłańskie wznowia swoje wydawnictwo, rozpoczynając tym samym trzydziesty ósmy rok swej służby dla teologicznej nauki polskiej.

Każdy numer ATENEUM KAPŁAŃSKIEGO będzie zawierał około 100 stron i ukaże się w początkach każdego miesiąca. Przepuszczalny koszt numeru wynosi 75 zł. Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Seminarium Duchowne. Łaskawe przedpłaty prosimy wpłacać na konto czekowe PKO w Bydgoszczy Nr VI.479.

Celem ustalenia wysokości nakładu Redakcja prosi o łaskawe zgłaszanie prenumeraty niezwłocznie.

Rada Naukowa dla Ziemi Odzyskanych zwróciła się do władz z wnioskiem o przygotowanie kadry duchownych na ten teren.

Za granicą

Na marginesie kanonizacji F. Ozanama O. Martindale T. J. zauważył: „Czemu tak mało jest mężatek wśród kobiet kanonizowanych, a prawie wszystkie są wdowami? Jest to zastanawiający komentarz na stanowisko mężów w rodzinach”.

Do Vezelay (Francja) przybyła w połowie lipca br. z wielu krajów „Krucjata pokoju”. Pielgrzymi wszystkich krajów idą pieszo setki kilometrów (z Anglii — 400 km), niosąc ciężki krzyż, odmawiając różaniec, śpiewając Credo i hymn „Vexilla Regis”, by zwrócić uwagę świata na potrzebę pokuty i modlitwy dla osiągnięcia sprawiedliwego pokoju i miłości między ludźmi.

Podziękowanie

Wywiązując się z danej obietnicy składam publiczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Najświętszej Marii Pannie, Świętości Wandzie Małczewskiej i św. Antoniemu za obfite łaski za Ich przyczyną otrzymane. Równocześnie proszę o znalezienie pracy i róż. ne łaski jak i opiekę w dalszym życiu. Składam ofiarę 100 zł na rozszerzenie się pisma katolickiego.

Stanisław Wierzbicki, Gorzów

Spotkanie Wielkiej Trójki. Korespondent nowojorski dziennika „Evening Standard” podaje, że prawdopodobnie w październiku nastąpi spotkanie Trumana, Attle i Stalina o ile sytuacja międzynarodowa nie ulegnie poprawie. Spotkanie to odbędzie się w Europie.

Prezydent Truman, który na początku roku był przeciwny nowemu spotkaniu „Wielkiej Trójki”, obecnie uważa, że jest to najlepszy sposób szybkiego rozwiązania zagadnień międzynarodowych.

Obserwator radziecki, który brał udział w eksperymencie bomby atomowej na wyspach Bikini oświadczył, że Rosjanie planują dokonanie podobnych prób w niedalekiej przyszłości.

Stalingrad odbudowuje się w niesłychanie szybkim tempie: ma być najpiękniejszym miastem świata, godnym swej bohaterkiej roli w historii.

Największa pompa odwadniająca. Największa pompa odwadniająca została zainstalowana nad Wisłą Elbląską w Chłdniewie. Posiada ona siłę 440 koni mechanicznych i wyrzuca 22 m³ wody na sekundę. Blisko połowa zalanego terenu Żuław Gdańskich zostanie osuszona dzięki pracy tej pompy odwadniającej. Według przewidywań Żuławy mają być do pierwszych mrozów odwodnione w 70 procentach. W tej chwili największa pompa odwadnia obszar 22 tys. ha.

O Odbudowę Gospodarczą Ziemi Odzyskanych. W Szczecinie odbył się zjazd dyrektorów i prezesów Izb Przemysłowo-Handlowych z całej Polski. W obradach wzięli udział przedstawiciele 10 Izb i kilku ekspozytur. Ziemię Odzyskaną reprezentowane były przez Izbę wrocławską i ekspozyturę z Gorzowa, Szczecina, Słupska i Olsztyna. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele licznych ministerstw, a przede wszystkim komisja międzyministerialna, jaka powołana została celem zapoznania się z zagadnieniami przemysłowymi Pomorza Zachodniego i stwier-

dzenia możliwości odbudowy tego przemysłu.

Pomoc Ameryki w odbudowie Warszawy. 29 miast zrzeszonych w Związku Miast Amerykańskich zadeklarowało gotowość kompletnego odbudowania i wyposażenia 29 obiektów miejskich w Stolicy. Rodzaj obiektu (zabytkowy, kulturalny, społeczny, przemysłowy itd.) ustalony będzie w zależności od zainteresowań i możliwości każdego z fundatorów. Plany zaś szczegółowe uzgadniane będą z polskimi czynnikami odbudowy Stolicy.

Celem nawrócenia Żydów Franciszkanie w Jerozolimie wydali po hebrajsku katechizm, książkę do nabożeństwa i żywot św. Franciszka.

Od Redakcji

K. A. B. Tuzno — Bardzo prosimy. Materiał ten postaramy się wykorzystać.

J. A. Gorzów — Umieścimy, z małymi sprostowaniami.

W. K. Czarnotyły — Żalujemy, że artykuł nieaktualny.

K. P. Olsztyn — O ile rzeczy będą na poziomie, prosimy.

Nowości wydawnicze

Ks. Walerian Głowacz — „**Śpiewniczka dla młodzieży**” str. 120. Celem śpiewniczki jest ujednolicienie książek do nabożeństwa w szkołach na terenie naszej diecezji. Warunki nabycia 1 egz. 50 zł. Do 100 — po 45 zł, ponad 100 — po 40 zł.

Ks. Konstanty Michalski — „**Brat Albert**” W setną rocznicę urodzin (1846-1946) Kraków 1946 r. str. 202. Nakładem Krajowej Centrali „Caritas”.

Ks. Alfons Schletz C. M. — „**Współpraca Misjonarzy z Komisją Edukacji Narodowej**. (1773-1794) — Przyczynek do Historii, Kultury i Oświaty w Polsce. Kraków 1946. Nakładem Krajowej Centrali „Caritas”.

POSZUKUJE córkę mojej Bronisławy Praczak z d. Polaków, do roku 1943 zamieszkałą w Czartorysku, za Bugiem. Wszelkie informacje proszę kierować na adres: Janina Kokot, Gorzów n/W., ul. Wandy Wasilewskiej nr 42, m. 14.

Chomiakowska Maria, zam. w Gryficach a dawniej w Zaleszczykach, poszukuje troje swoich dzieci: 1) Zdzisława Chomiakowskiego lat 12, 2) Józefę Chomiakowską lat 11, 3) Anielę Chomiakowską lat 6. Dzieci te wyjechały z Zaleszczyk dnia 16 października 1945 r.

Instytut Liturgiczny

Szczecin, Al. Niepodległości poleca z własnych pracowni ornaty, kielichy, monstrancje, obrazy, dewocjalia i wszelkie przybory liturgiczne.

Posiada na składzie stałe wino mszalne, świece, kadzidło.